

Kultura testowana. Wstępniak

Sytuacja pandemiczna sprawia, że szereg zjawisk i problemów w obrębie kultury, które dotąd uchodziły za teoretyczne lub kojarzone z wąskim gronem twórców i badaczy nowych mediów i sztuki internetu, poddanych zostało testowi (sic!) i wyszło poza niszę. Koronawirus mówi „sprawdzam”. Eksperyment, rozumiany jako działania z tym i na tym, co nowe, bez pełnego wyobrażenia o efekcie, stają się codziennością i dla tych, którzy Sieć traktowali jak zło konieczne. Lub jako współczesną wersję faksów i telewizorów. Badacz nowych mediów Ryszard W. Kluszczyński (s. 14) przywołuje działania dyrektorki amerykańskiego muzeum, która przez niezrozumienie istoty Sieci, przez swój anachronizm, doprowadziła do likwidacji wartościowej galerii i kolekcji sztuki internetowej. Uruchamiane dziś, na różnych poziomach, programy konkursowe, na pewno potrzebne, niekoniecznie stymulują tworzenie dzieł i zdarzeń wykorzystujących specyfikę tego medium, poddających je refleksji i przekształceniom. Może na to za wcześnie – ale warto szybko pójść krok dalej. A może nie o to chodzi – ma to być zawołana pomoc socjalna dla artystów, zaś dzieło lub wydarzenie jest tylko „formalnością”, uzasadnieniem wobec procedur i opinii publicznej, która nie aprobowałaby wsparcia, za którym nie idzie „świadczanie”? Trudno powiedzieć, czego mniej potrzebujemy: samego aktu wydania sumy bez oczekiwania efektu czy pozbawienia twórcy i dzieła najmniejszej istotności – byle co, byle jak, byle zgadzały się kwitki.

Tymczasem stoimy wobec potężnego i fascynującego procesu. Pierwsza fala to rewizja naszego myślenia o tym, co funduje poszczególne dziedziny sztuki, jakie doświadczenie i jaka relacja z odbiorcą (współtwórcą) jest właściwa tylko im. Naście lat temu, przed technologicznym boorem, główną formą kontaktu z ważnymi dla mnie spektaklami były odnalezione w zakamarkach Sieci rejestracje Teatru TV, archiwalia. Czy silne doświadczenie ich przez ekran było gorsze, choć nie było ani „na żywo”, ani nie było typowym doświadczeniem telewizora? Druga fala – powstawanie transmedialnych form, które nie muszą unieważnić tych dobrze już znanych. Retransmisja czy rejestracja spektaklu sprzed roku lub dwóch to jeszcze nie teatr online. Trzecia – dostępność sztuki tworzonej w odległych ośrodkach każe myśleć o globalnej „konkurencyjności”. Co zdecyduje, że wrócę do filharmonii, teatru, do których mi najbliższe? Latami budowana osobista relacja z widzem, potrzeba bezpośredniego kontaktu? A co dziś znaczy: bezpośredniego? Pytań jest więcej. Podstawowe: z czym kultura wyjdzie z Sieci? Jaka będzie? Jak osadzi się w niej i w „realu”? „Zamiast zastanawiać się, czy sztuka w świecie wirtualnym ma rację bytu, powinniśmy szukać odpowiedzi na pytanie, jak najlepiej moglibyśmy jej w tym świecie doświadczyć” – mówi Witek Gretzyngier (s. 20). Wraca też idea „festiwalu parasolowego” jako ważnego elementu strategii filmowej dla Łodzi (s. 48). Opisujemy też badanie filmoznawcy poświęcone relacjom, oczekiwaniom i urzędniczej „czapie” nad organizatorami wydarzeń filmowych (s. 74). Wszystko to w nieco zmienionym, bardziej czytelnym układzie. W layoucie, który zakwalifikował się do ważnego konkursu Polish Graphic Design Awards – o czym informujemy z radością.

Łukasz Kaczyński, redaktor naczelny